Nr. 38. Kraków, Sobota 15 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Nie łudźmy się!

III.

Sejm nasz jest właściwie reprezentacyą większej własności i to jest jego zasadniczą wadą, to jest kluczem do rozwiązania tylu zagadkowych, a dla kraju szkodliwych objawów jego działalności. System kuryalny istnieje i w innych także krajach, lecz tam większa własność zadawalnia się swoją własną kuryą i rzadko tylko i wyjątkowo jej kandydaci wybierani są z innych kuryj. U nas, skutkiem niesłychanie niskiego stanu oświaty, a stąd poczucia praw obywatelskich, co gorsza zaś, skutkiem demoralizujących wyborów i presyi rządowej, zdołała większa własność zająć prawie wszystkie mandaty z kuryi wiejskiej, a tylko tu i owdzie okręgi wiejskie zdobyły się na własnych kandydatów. Wyjątkowem też zawsze był u nas zjawiskiem poseł, właściciel obszaru dworskiego, któryby nie należał do tego lub owego odcienia konserwatywnej większości.

Na to, aby Sejm w takim składzie zdobył się na równomierne traktowanie interesów wszystkich klas społecznych, potrzeba było ze strony konserwatywnej większości pewnej abnegacyi, głębokiego zrozumienia zadań ekonomicznych i społecznych w duchu powszechnego dobra, a nie kastowego egoizmu. Do tej doskonałości politycznej daleko naszym konserwatystom. Przebłysków śmielszej myśli, objawów szerszego na rzeczy poglądu nie brakło nieraz w ich gronie; trafiali się i tutaj ludzie wyżsi ponad interes partyi, czy koteryi. Lecz związani u podstaw solidarnością klubową, złączeni z tą większością stosunkami towarzyskiemi, jeśli już nie rodzinnemi, nie szli nigdy dalej, niż ogół ich kolegów tego sobie życzył. Sejm majoryzował zawsze mniejszość opozycyjną, lekceważył jej wnioski, odkładał je na lata w najlepszym razie.

Większość sejmowa miała i ma jeszcze jednę kardynalną wadę, z której nie wyleczy się chyba nigdy. Ona dostarczała i dostarcza krajowi i państwu najwyższych urzędników, naczelników władz rządowych, i czuje się dlatego z ich działalnością związaną, solidaryzuje się z nimi na każdym kroku, w każdej niemal sprawie. Nigdzie też rząd państwowy nie ma bardziej ułatwionych stosunków z Sejmem i całym samorządem krajowym, jak w Galicyi; ale też nigdzie stosunki te nie są tak chorobliwe, jak u nas. Cóż dziwnego, że taki Sejm nie chce wzywać i przynaglać rządu o zmniejszenie ciężarów, choćby n. p. tak błahych, jak opłata szkolna, a równocześnie jednę z najważniejszych spraw, jak opracowanie nowej ustawy gminnej, składa w ręce rządu? Czyż może być inaczej, gdy w tej większości zasiadają zazwyczaj wszyscy ministrowie Polacy, obecnie nawet prezydent gabinetu, gdy namiestnikiem jest były marszałek sejmowy, a były namiestnik prezydentem gabinetu? Stąd pochodzi ta ospałość w pracach sejmowych, brak czujności w kontrolowaniu rządu i jego intencyj. Sejm ogląda się na rząd, a rząd czuje, że może żądania takiego Sejmu spychać na plan ostatni.

Jeżeli po 25 latach gospodarki takiego Sejmu, obudziła się w kraju reakcya; jeśli mniejsza własność, doprowadzona pomijaniem swych interesów do rozpaczy, rzuciła hasło: wybierać chłopa, toż jest to objaw niemniej naturalny, jak bolesny dla dotychczasowej większości.

Z tym objawem spotkał się Sejm nowy i gdyby był zechciał skorzystać z nauki, to powinien był dążyć przedewszystkiem do zatarcia tej stanowej odrębności, pod której hasłem odbyły się ostatnie wybory. Nadarzała się ku temu sposobność przy wnioskach o reformie gminnej. Nawet skrajni konserwatyści nawoływali już od lat wielu do rzucenia pomostów między dwór i chatę wieśniaczą. Ten pomost zaczęto teraz budować; lecz nim pierwsze postawiono rusztowania, pokazało się, że właściwie dwór na ten pomost wstąpić nie chce. W samym obozie konserwatywnym zaznaczyła się taka różnica w poglądach, że budowa utknęła zaraz w pierwszej chwili. Wezwano rząd na kierownika, lecz nie dano mu planów budowy.

Ostatecznie ze wszystkich wniosków w tej sprawie zgłoszonych, z jednych jaśniej, z innych wstydliwie, przebijała obawa, aby nie zatracono przypadkiem odrębności obszarów dworskich, aby większa własność nie utonęła w nowej gminie okręgowej.

Możemy być spokojni; ten Sejm, którego działalności przypatrywaliśmy się teraz, nie dokona reformy gminnej w duchu asymilacyi gminy wiejskiej z dworem. Najlepiej czuli to chłopi, których rzecznik powiedział otwarcie, widząc nieszczere wysiłki większej własności: dajcie lepiej spokój, zostańmy przy dzisiejszej ustawie gminnej, bo jej wykonanie przynajmniej jest tańsze, od proponowanych przez was okręgów!

Nie załatwił także Sejm ustawy drogowej, bo czuł się związany pewnemi względami. Ale już same wnioski komisyjne, ażeby nie naruszać dotychczasowego rozkładu ciężarów między dwór i gminę, świadczyły, jak trudno zdobyć się konserwatystom na sąd przedmiotowy, gdy oni sami są stroną interesowaną. Uchwalono wprawdzie wniosek wręcz przeciwny komisyjnemu, choć ogólnikowy, lecz na ten zbytek można sobie było pozwolić, bo od rezolucyi do ustawy jeszcze bardzo daleko. Kiedy przyjdzie przyłożyć nóż do arteryj dzisiejszej ustawy drogowej, zobaczymy, jak bolesna to będzie operacya, a pytanie dopiero, czy większość konserwatywna się jej podda.

Oby ta reforma nie odbyła się w praktyce na tych samych zasadach, co reforma ustawy łowieckiej. Tu i owdzie zrobiono tutaj ludowi małe ustępstwa, ale ostatecznie „interes kraju“ znowu wyszedł na korzyść większej własności, gdy własność mniejsza prawie nic nie zyskała. Tępienie dzikiego zwierza utrudniono niemożnością użycia broni palnej, odszkodowanie uczyniono bardzo problematycznem.

Może jedynie praktycznemi i korzystnemi dla ludu okażą się: ustawa konkurencyjna i uchwały, dotyczące kredytu włościańskiego. Są to jednak sprawy, w porównaniu z reformą gminną i drogową, z reformą szkół średnich, z postulatami oświaty ludowej, co najmniej drugorzędne. Kończy się zawsze na tem, że sprawy zasadnicze załatwiono albo połowicznie, albo dano im podkład zły i utrudniono dalsze ich wykończenie.

Sejm z próżnemi rękami nie wyszedł, — ale popadł w ten sam błąd, który popełniały Sejmy poprzednie: zrobił za mało. Sesya sejmowa zamknęła się znowu deficytem w pracach, który może sam przez się niezbyt byłby zastraszającym, lecz złowróżbnym jest dlatego, że wraz z deficytami ubiegłych lat dziesiątków obciąża znowu stan bierny naszego bilansu krajowego.

Tego deficytu my nie usuniemy, dopóki nie zmieni się polityczny charakter Sejmu. Przybytek trzech nowych posłów mieszczańskich na charakter ten zasadniczo wpłynąć nie może. — Dzisiejsza większość konserwatywna powinna raz zrozumieć, że na niej ciąży odpowiedzialność za dzisiejszy ekonomiczny i cywilizacyjny stan kraju, i że powinna dlatego, w dobrze zrozumianym interesie ogółu, a nawet swoim własnym, otworzyć przedewszystkiem podwoje sejmowe dla nowych żywiołów postępowych, któreby wniosły ze sobą niezależność od sfer rządowych i ducha zdrowej inicyatywy.

Trzeba raz zdobyć się na odwagę i dać krajowi uczciwie pomyślaną reformę wyborczą, jeśli Sejm nie ma być jedynie terenem wszechwładztwa jednej kasty, w najlepszym zaś razie jednej mrzonki politycznej.

Dwadzieścia pięć lat ubiegłych dostatecznie mogło przekonać, jakie są skutki tego wszechwładztwa kastowego i jego polityki; a już tę jednę odnosimy pewność, że konserwatyści, trzęsący dzisiaj Sejmem, nie zdobędą się nigdy na powzięcie idei, zrywającej z dotychczasową praktyką. A przecież raz z nią zerwać trzeba, bo, nie ma się co łudzić, w kraju źle się dzieje i będzie coraz gorzej, jeżeli polityka, która ten stan rzeczy wytworzyła, nie zmieni się i nie ustąpi miejsca nowej i zdrowszej.

Lepiej byłoby, gdyby ta zmiana odbyła się bez wstrząśnień, bez walki społecznej. Ubiegła sesya sejmowa dała poważne i zbyt widoczne wskazówki, że wszechwładztwo konserwatywne straciło już w kraju urok powagi, że grunt pod niem poderwano. — Jeżeli dzisiejsi przywódcy konserwatywni dotychczasową bronią nadal walczyć zechcą z opinią kraju, a z opinią ludu w pierwszym rzędzie, wywołają starcia, na których oni sami najgorzej wyjdą, a kraj narażą na ciężkie przejścia. Za to spadnie na nich nowa odpowiedzialność, a niechże pamiętają, że już przeszłość dotychczasowa obciąża bardzo ich rachunki.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 11 lutego.

Starsi i wierni tradycyom posłowie Izby gmin walczyć zwykli o to, który z nich z początkiem sesyi pierwszy przybędzie do sali obrad. Współubiegający się o tę palmę pierwszeństwa należy zwykle do mniej znanych, a raczej do milczących posłów. Jeszcze Londyn był pogrążony w ciemnościach nocy, gdy o godzinie 6 poseł Ascroft zażądał od stróża nocnego, aby mu otworzono podwoje ciała prawodawczego. Drugim i trzecim przybyszem byli pp. Bartley i Labouchere, znany radykalista.

Zanim wszakże „wierni gminnicy“ (*commoners* — członkowie Izby gmin) wezwani zostali do Izby lordów, aby wysłuchać tam orędzia królewskiego, zagajającego „drugą sesyę czternastego parlamentu“ królowej Wiktoryi, oddział gwardyi w towarzystwie policyi i stróżów, zaopatrzonych w latarnie, przechodził przez gmachy Westminsteru, szukając spiskowców i... prochu. Jest to powtarzająca się z każdą sesyą ceremonia, która datuje się od 1605 r., kiedy Guy Faux urządził „spisek prochowy“ na ministrów ówczesnych. Spiskowcy zostali ujęci i wykryci; ówczesny dynamit został sprzątnięty, a pozostała tylko ceremonia, która wywołuje serdeczny śmiech gromadki, zbierającej się na placu, aby widzieć przybywających do Westminsteru „ojców narodu“.

O godzinie 2 po południu przekonano się, że nie masz spiskowców i że zarówno lordowie, jak i wysłannicy gmin mogą ze spokojem obradować nad losami kraju. Po wysłuchaniu orędzia królewskiego przedstawiciele gmin pożegnali lordów i obie Izby odroczyły się do godziny 4. Obecnie ma miejsce zaprzysiężenie nowych posłów, rozpisywanie kilku wyborów uzupełniających i, być może, będziemy mieli jeszcze dziś początek obrad nad adresem Izb do królowej. W korytarzach Westminsteru obiega pogłoska, że opozycya nie postawi żadnej poprawki; chyba więc tak zwani „luźni szermierze“ rzucą rękawicę do walki.

Treść orędzia królowej zapewne już w tej chwili wam znana; zwracam więc tylko uwagę, że ani słowem nie wspomina ono o stosunku Anglii do Niemiec. Natomiast jest mowa o powiększeniu floty, jako o „najważniejszej“ kwestyi.

W polityce wewnętrznej orędzie zapowiada aż dwanaście nowych projektów do ustaw, między któremi część odnosi się do Irlandyi, mianowicie reforma agrarna i specyalne dla Irlandyi ministerstwo rolnictwa. Londyn ma otrzymać prawo wodociągowe, Szkocya nowe prawo o zdrowotności publicznej. Wymienimy jeszcze kwestyę sądów rozjemczych i prawo o odpowiedzialności przedsiębiorców w razie wypadków nieszczęśliwych, aby przejść do dwóch tak zwanych praw reakcyjnej tendencyi. Szkoły „ochotnicze“, t. j. pozostające pod kontrolą prywatną, mają otrzymać subwencyę; kwestyę tę omówimy w przyszłym liście, bo dotyka ona podstaw oświaty narodowej w Anglii. Drugim projektem ustawodawczym jest chęć „zapobieżenia immigracyi pozbawionych środków do życia cudzoziemców“. Ogólnikowy ten frazes nie daje nam jeszcze wskazówek co do charakteru tej ustawy, ale nie ulega wątpliwości, że znajdzie ona aprobatę ze strony większości nawet zorganizowanych robotników.

Posłowie irlandcy z frakcyi Parnellitów obiecują wnieść przy dyskusyi nad adresem trzy poprawki, żądające samorządu, amnestyi i reformy rad miejskich. Stronnictwo narodowe wystąpi, być może, samodzielnie, ale dotychczas nie ma ono jeszcze zarządu. Tomasz Sexton, obrany marszałkiem, nie chce przyjąć tej godności i kto wie, czy stronnictwo narodowe nie będzie za tydzień tylko zlepkiem powaśnionych frakcyj.

Orędzie obiecuje także reformę rolniczych stosunków, która przyjmie prawdopodobnie kształty ulgi podatkowej. Powstaje tylko pytanie, co rząd zrobi, aby zdobyć 9½ miliona funtów szterlingów na nowe wydatki obrony krajowej, nazwanej „najważniejszem zadaniem“ ciała prawodawczego.

W. N.

Wysłannicy cara w Sofii.

Od wczesnego rana snuły się wczoraj tłumy ludności po ulicach Sofii. Przeszło 4.000 ludności wiejskiej przybyło, aby przypatrzeć się ciekawemu widowisku: wjazdowi carskich wysłanników do stolicy. Ulice przybrane były rzędami słupów, ozdobione chorągwiami, herbami Bułgaryi i Rosyi, festonami i napisami. O godzinie 11 przed południem zajechał pociąg osobny, wiozący z Carybrodu gości petersburskich, gdzie oczekiwał już na nich bułgarski minister robót publicznych i adjutant księcia Ferdynanda, Markow. Wsiedli oni do pociągu i wraz z wysłannikami cara przybyli do Sofii.

Tutaj na dworcu oczekiwali ich: książę Ferdynand otoczony całym dworem cywilnym i wojskowym, wszyscy ministrowie, biura sobrania wraz z wszystkimi prawie posłami większości, funkcyonaryusze publiczni i bardzo liczna publiczność. Gdy pociąg zajeżdżał przed dworzec, zagrzmiały głośne okrzyki *Hurra!* wzniesione przez zebraną na dworcu publiczność. Generał Goleniszczew-Kutuzow, który miał na sobie mundur generała rosyjskiego, przystąpił, wysiadłszy z wagonu, do księcia Ferdynanda i powitał go serdecznie, poczem książę kilka słów z nim zamienił.

Rosyjski generał przedstawił księciu przedewszystkiem agenta dyplomatycznego Carykowa, który rezydować będzie w Sofii, a potem swoją świtę, poczem wszedł z księciem do poczekalni. Ponowne okrzyki *Hurra!* odezwały się w chwili, gdy hr. Kutuzow siadał z księciem do otwartego powozu. Wysłannik cara zajął miejsce po prawej ręce księcia i przyjmował powitania i hołdy ludności, salutując po wojskowemu. Powóz otaczała eskorta konnej żandarmeryi i gwardyi. Stowarzyszenia i bractwa z chorągwiami i ikonami ustawiły się na placu przed dworcem kolejowym. Powóz zajechał przed pałac książęcy. Wszystkie ulice, któremi jechał z księciem wysłannik cara, przepełnione były publicznością, wszystkie okna, a nawet dachy domów mieściły ciekawych widzów. Wśród nieustających okrzyków wysiadł Kutuzow przed pałacem książęcym.

Dyplomatyczny organ bułgarski, *Agence Balcanique* donosi:

„Zachowanie się rosyjskiego agenta dyplomatycznego, Carykowa, akredytowanego formalnie na dworze księcia; dalej fakt, że sułtan przesłał ks. Ferdynandowi pismo własnoręczne, a komisarz turecki Nebil bej na przedstawienie wysłanników sułtana przybył po raz pierwszy w mundurze, oraz urzędowy współudział rządu francuskiego w uroczystości namaszczenia ks. Borysa, wywołał przeświadczenie, że uznanie ks. Ferdynanda jest już faktem dokonanym“.

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

38 (Ciąg dalszy).

— A więc wczoraj przyszedł do mnie Clenezzi, mówiąc, że uważa sobie za obowiązek sumienia uwiadomić mnie o rzeczach wielkiej wagi. Nie chodzi już o sprawę banku, ale o mnóstwo innych długów, których dłużej nie można ukryć. Zdaje się, że będzie olbrzymi skandal. Clenezzi powiedział mi jeszcze coś więcej...

— Co takiego?

— Że jego zachowanie budzi obawę.

Głos Heleny drżał, była przerażająco blada. Lao nie mógł zrozumieć.

— Obawę? czego?

— Strasznej osta...

Nie mogła dokończyć zdania; Lao jej przerwał, wznosząc ręce w górę.

— Niechże go niebo nareszcie oświeci! — zawołał. — Niech sobie strzela w łeb, choćby z armaty; to będzie najpiękniejszy czyn jego życia.

Oczy Heleny rzucały błyskawice.

— Przeciwnie, trzeba go ratować natychmiast; ty i ja uratujemy go.

Pociągnęła wuja za rękę z dziwną energią.

— Dobrze, dobrze — rzekł wuj, wstając i odsuwając Helenę, — dobrze, dobrze, ale teraz idź na górę, obudź matkę, ubierz ją i nie męcz mnie więcej. Odbyłem ośmiogodzinną podróż, mogłabyś mi zostawić czas na umycie się i ubranie. Przyjdę do was, jak będę gotów.

— Pójdę sobie, ale go będziemy ratować — dodała z mocą i stanowczością; — będziemy, będziemy.

Wyszła; za chwilę wróciła, stukając do drzwi.

— Nie wolno! — zawołał Lao w złym humorze.

— Idę na chwilę na Monte-Citorio. Mama jest u siebie pod 39 numerem.

— Dobrze — odparł Lao głośno i zaczął się ubierać, a obcierając twarz i zapinając kamizelkę, powtarzał:

— Ładne historye, u licha; ładne historye.

Ubierał się długo; w toalecie hrabia Władysław był drobiazgowy i wybredny, jak kobieta. Nareszcie poszedł szukać na drugiem piętrze numeru 39-go. Właśnie miał wejść, gdy usłyszał jakiś obcy głos; zawahał się, lecz teraz usłyszał także i głos bratowej. Otworzył.

Hrabina stała na środku pokoju, czerwona, jak upiór.

— Dziwię się...

Naprzeciw niej stała pani Cortis; czarne oczy rzucały płomienie, była blada, rękę podniosła w górę, jakby chciała zatrzymać słowa hrabiny, unoszące się w powietrzu, i jakby sama chciała mówić.

— Dziwię się — mówiła hrabina, — a bardzo się cieszę, że mój szwagier nas słyszy; dziwię się, jak pani mogłaś mieć odwagę...

Pani Cortis zwróciła się do Lao, stojącego w progu.

— Hrabia Carré, jeśli się nie mylę — rzekła nieśmiało.

— Do usług pani — odparł z ukłonem.

— Oh, panie! pan sobie pewnie mnie przypomina, ja zaś pamiętam, że pan ma wielkie, szlachetne serce. Uciekam się do pańskiej sprawiedliwości.

— Zatem niech pani przejdzie do mego trybunału.

— Nie, nie; nie wyjdę z tego pokoju bez jednego przyrzeczenia.

— Jakiego przyrzeczenia? — zawołała pogardliwie hrabina Tarkwinia, — jakiego przyrzeczenia?

— Przepraszam — odezwał się hrabia, — pani Cortis zwróciła się do mej sprawiedliwości; jeżeli nie chce wyjść, sąd odbędzie się tutaj. — Dał znak głową hrabinie, przeszła do sypialnego pokoju, zamykając za sobą pospiesznie drzwi.

Pani Cortis chciała się rzucić, aby ją zatrzymać, lecz nie miała czasu.

— Cóż za brak dobrego wychowania — szepnęła.

— Zatem — mówił hrabia, udając, że nie słyszał, — jakiego pani żąda przyrzeczenia? — Usiądźmy, jestem zmęczony podróżą. Bardzo się cieszę z pani zmartwychwstania.

— Lepiejby było, gdybym umarła — rzekła tragicznie.

Hrabia milczał. Wyciągnięty w fotelu, z rękami w kieszeniach, z nogami skrzyżowanemi, przypatrywał się pani Cortis, która rzuciła się na kanapę, twarz zakryła chustką od nosa.

— Fatalność wypadków! — zawołał hrabia, mówiąc niby do siebie.

Pani Cortis podniosła głowę, pytając go wzrokiem.

— Oh! nic, myślę o wizycie, jaką pani zrobiłem w Aleksandryi 1859 roku.

— Niestety! — jęknęła, kręcąc chustkę na kolanach i zwieszając głowę. — Byłam bardzo winna, lecz wiele cierpiałam. Jeżeli pan pamięta, musi pan także widzieć cierpienie na mej twarzy.

— Widzę, a teraz raczy pani powiedzieć, czego pani sobie życzy od mojej bratowej?

— Tarkwinia bardzo mnie źle przyjęła. A przecież kiedy syn przebacza, kto ma prawo być surowym?... Nie wiedziałam zresztą nigdy, że Tarkwinia w czasie....

— Pst! — szepnął Lao marszcząc brwi, — wracajmy do rzeczy.

— Jestem matką —. zawołała podnosząc rękę. — Obchodzić się tak z matką! Gdzież serce i cnoty tych ludzi?

— Kto panią o to pyta? Do rzeczy, prędzej.

— Magdalena — ciągnęła z miną natchnioną, — Magdalena, Marya Egipcyanka i tyle innych, mogły zostać świętemi.

— Ładne mi święte — szepnął hrabia.

— Ale te kobiety nie mają litości! I to wobec nieszczęśliwej, która nie ma nic, nic, tylko syna i Boga! Czy to możliwe?...

— Oświadczam — rzekł Lao, prostując się i wyciągając zegarek, — że daję pani pięć minut czasu do przystąpienia do rzeczy.

— Już zaczynam — odparła z uśmiechem. — Niegdyś byłeś pan więcej uprzejmym.

— Niezawodnie!

Głos pani Cortis był suchy, urywany.

— Wiedz pan, że wbrew wszelkiemu prawu i przyzwoitości, zostałam wypędzoną z pokoju mego syna, do którego swobodnie wchodzi o każdej godzinie dnia i nocy osoba....

Musiała dojrzeć coś strasznego w oczach hrabiego, gdyż przestała mówić.

— Inna osoba — dodała po chwili, — lecz i tego jeszcze nie dosyć. Mój syn cudownie powraca do zdrowia. Tak się gorąco o to modliłam. Powinni już pomyśleć, aby go przenieść do własnego mieszkania, gdzieby mu mogło być dużo lepiej. A tymczasem nie! chcą go wywieźć wprost na wieś, ale nie do niego, tylko do Passo di Rovese do Carrów. Otóż na to nie zgodzę się nigdy, i będę się sprzeciwiać wszelkiemi siłami i wszelką władzą.

— O jakiej władzy pani mówisz. Nic o tem wszystkiem nie wiem, lecz znajduję bardzo naturalnem, że lekarze zalecili Danielowi wyjazd na wieś i zupełny odpoczynek. Również znajduję naturalnem, szczególniej teraz, kiedy parlament ma wakacye, zostawienie chorego na swojem miejscu, aż do przeniesienia go na kolej żelazną — i rozumiem także, że krewni i przyjaciele nie chcą zostawić samego w ponurej Villascura, lecz wolą go mieć u siebie.

— Krewni, przyjaciele? — zawołała pani Cortis. — A matka?... Nic nie znaczy matka? Nie byłoby dobrze Danielowi z matką w Villascura?

— Widzi pani — odrzekł obojętnie hrabia, — pani zaraz wszystko układa na swój sposób; ponieważ chodzi tutaj o dom, w którym umarł jego ojciec, mógłby Daniel napotkać pewne małe trudności. Nie jest zresztą dzieckiem; sam powie, gdzie chce jechać i z kim....

— Niezawodnie — zawołała, prostując się jak żmija, — sam powie, ale tymczasem kto jest ciągle przy nim?... kto mu mówi o Passo di Rovese? kto wszelkiemi sposobami stara się odsunąć go odemnie? Wiem dobrze, dlaczego? Są dwie przyczyny: pierwsza, że pańska i moja bratowa zawsze mnie nie znosiła, nawet, gdy zaślubiałam biednego Cortisa, utrzymywała, że zrobił mesalians. Druga delikatniejszej natury, powiem ją tylko w ostatecznym razie, jeżeli się będą upierać przy wywiezieniu Daniela do Passo di Rovese. Wtenczas powiem, lecz w taki sposób, że Daniel musi się dowiedzieć; będzie skandal, ale zobaczymy, czy pojedzie. Jeżeli się pan boi skandalu, proszę mi przyrzec....

— Co u dyabła pani wygaduje — przerwał hrabia. — Jaki skandal? co to ma znaczyć? co za historya z „ostatecznym razem“. Niech pani przypuści, że jest „ostateczny raz“, bo jeżeli mają zamiar postąpić tak, jak pani mówi, to postąpią, nie pytając się o pozwolenie.

Pani Cortis przygryzła wargę, uśmiechnęła się, mówiąc czule:

— A kochana Helena, która właśnie chce tak postąpić, czy nie zapyta się o pozwolenie pana senatora Santa-Giulia?

Hrabia rzucił gwałtownie głowę w tył, spojrzał na panią Cortis surowym wzrokiem, wstał, wyciągnął rękę, palcem wskazał drzwi i powiedział głosem spokojnym, lecz groźnym:

— Proszę pani.

— Idę, idę! — wołała, wstając. — Idę, ponieważ chcę odejść. Wiem, że pan Santa Giulia udzieli pozwolenia, odkąd kazano płacić jego długi mojemu synowi.

(C. d. n.).

Następnie donosi ten organ bułgarski, że Carykow udał się zaraz wczoraj, po przybyciu do Sofii, do pałacu prezydenta ministrów i wręczył mu listy uwierzytelniające. Następnie złożył on wizyty innym agentom dyplomatycznym. Po południu odbyć się miała wczoraj w pałacu agentury rosyjskiej uroczysta jego instalacya. Wczoraj wieczór ks. Ferdynand udzielić miał Carykowowi urzędowego posłuchania. Jednem słowem Carykow rozgościł się odrazu w najlepsze. Tylko co do uznania księcia Ferdynanda, to *Agence Balcanique* popełniła błąd zasadniczy, donosząc przed paru dniami, że sułtan godzi się na uznanie Ferdynanda niezależnym księciem (*souverain*) Bułgaryi. Tymczasem idzie tutaj jedynie i wyłącznie o uznanie wyboru Ferdynanda przez sobranie tirnowskie przed laty 9 prawowitym księciem Bułgaryi, lennym wobec Turcyi. Ponieważ podówczas Rosya odmawiała swej aprobaty, uważając wybór Ferdynanda za nielegalny, więc gdy dzisiaj ta przeszkoda jest usunięta, mocarstwa ponowią tylko swoje uznanie, którego przedtem nie zaprzeczały. Powtarzamy więc z naciskiem, że o mianowaniu Ferdynanda udzielnym, niezależnym księciem Bułgaryi, dotąd przynajmniej, mowy niema, a fałszywą opinię w tym względzie rozszerzyła *Agence diplomatique*.

Potwierdza to najwyraźniej następujące oświadczenie organu dyplomacyi austryackiej, wiedeńskiej *Pol. Corresp.*, która zapewnia, na podstawie informacyj, zaczerpniętych z kompetentnego źródła, że wiadomość, jakoby sułtan uznał księcia bułgarskiego „udzielnym księciem", jest bezpodstawną. Sułtan uznał Ferdynanda, na podstawie traktatu berlińskiego, tylko „księciem Bułgaryi". Dalej donosi *Polit. Corresp.*, że tureccy reprezentanci dyplomatyczni otrzymali polecenie uzyskania zatwierdzenia ks. Ferdynanda w tej godności od mocarstw, które podpisały traktat berliński. Odnośne zarządzenie austryackiego ministra spraw zagranicznych jest bardzo krótkie i zwięzłe i ogranicza się na stwierdzeniu, że wybór ks. Ferdynanda nastąpił w myśl traktatu berlińskiego, a sułtan jest gotów do uznania go księciem Bułgaryi.

Nie ulega więc wątpliwości, że takim księciem uznany będzie Ferdynand.

Dzisiaj odbywa się w Sofii uroczystość konwersyi ks. Borysa na prawosławie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lutego.

W poniedziałek, wtorek i środę odbywały się posiedzenia austryackiej rady ministrów. Przedmiotem obrad były przeważnie sprawy, któremi zająć się ma Rada państwa rozpoczynająca jutro sesyę wiosenną.

W dalszym ciągu zamknięto sejmy w Wyższej Austryi, Salcburgu, Styryi, Karyntyi, Tyrolu i Gorycyi. Dziś obradują tylko sejmy w Czechach i Niższej Austryi. W Sejmie salcburskim proponowana reforma wyborcza upadła, ponieważ żaden z wniosków nie otrzymał ⅔ głosów. Stronnictwo klerykalne nie chciało census wyborczego rozszerzyć poniżej 5 złr. i pomnożyć liczby posłów z miasta Salcburga.

Młodoczesi uchwalili przy wyborze członków czeskiego Wydziału krajowego z kuryi miejskiej i z kuryi wiejskiej nie odstępować Niemcom ani jednego mandatu, natomiast w obu tych kuryach wybrać do banku krajowego i do banku hipotecznego po jednym Niemcu. Ponieważ Czesi mają większość, przeto z kuryj wiejskiej i miejskiej do Wydziału krajowego nie wejdzie ani jeden Niemiec. Dopiero przy wyborze z całego Sejmu może wielka własność zapewnić wybór Niemcom, co zapewne uczyni w myśl dotychczasowej praktyki. Kandydatami czeskimi do Wydziału krajowego są pp. dr. Edward Gregr, dr. Herold, dr. Skarda i Adamek. Klub młodoczeski uchwalił, że aż do przyszłych wyborów do Rady państwa można połączyć mandat do Wydziału krajowego z poselstwem do Rady państwa. W przyszłości jednak kumulacya taka dozwoloną będzie tylko w wyjątkowych wypadkach.

Z Paryża.

Deputowany Dufaure ze stronnictwa konserwatywnego zapowiedział na wczorajsze posiedzenie Izby interpelacyę w sprawie owego listu dzisiejszego ministra oświaty Combes'a, pisanego w przeszłym roku do dyrekcyi kolei południowej. *Figaro* podało treść tego listu, znaną już naszym czytelnikom, i zarzuciło Combesowi wyłudzanie na tej podstawie, że domagał się posady w Radzie administracyjnej kolejowej dla siebie i dla jednego ze swych kolegów, grożąc, iż w przeciwnym razie zajmie w parlamencie nieprzychylne dla dyrekcyi kolei stanowisko. Combes przyznaje podobno, że istotnie pisał ten list, ale działał w imieniu całej grupy deputowanych i senatorów, którzy życzyli sobie, ażeby departamenty, przez które kolej przechodzi, były w Radzie administracyjnej reprezentowane. W każdym razie, gdy sprawa ta wejdzie pod obrady Izby w chwili dla ministerstwa tak trudnej, jak obecna, nie przyczyni się to z pewnością do wzmocnienia pozycyi gabinetu.

Równocześnie jeden z członków stronnictwa radykalnego ma wnieść interpelacyę w sprawie nominacyi sędziego Poitevina, ażeby dać ministrowi sprawiedliwości możność wytłómaczenia się z tego i zrehabilitowania się przed Izbą po klęsce, doznanej w senacie. Jaki obrót weźmie ta sprawa, nie wiadomo, gdyż usposobienie większości Izby jest obecnie dosyć chwiejne.

Wogóle sytuacya gabinetu jest niepewna i według powszechnego mniemania zbliża się dla ministerstwa chwila przesilenia. Nawet prasa radykalna przemawia głosem niepewnym. *Rappel* sądzi, że obecnie jest w grze nietylko egzystencya gabinetu, ale i stronnictwa radykalnego. Rochefort wyraża opinię, że Bourgeois mógłby uratować pozycyę gabinetu, gdyby ogłosił nazwiska sprzedajnych deputowanych i zdemaskował szachrajów politycznych.

Dzienniki przypominają, że w dziejach trzeciej republiki cztery ministerstwa już upadły skutkiem uchwały senatu, a mianowicie: ministerstwo Dufaure'a dnia 1 grudnia 1877 roku po skończeniu procesu komunardów, którego Mac-Mahon i ministerstwo sobie życzyło; ministerstwo ks. Broglie 17 maja 1877 r. z powodu postawy swej wobec senatu; ministertwo Fallières'a 29 stycznia 1883 r. z powodu kwestyi banicyi pretendentów, wreszcie ministerstwo Tirarda 22 lutego 1889 r. skutkiem uchwały senatu w sprawie traktatów handlowych.

KRONIKA.

Kraków, 14 lutego.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie i dla szkoły polskiej w Biały po 25 złr. nadesłało Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli pp. Stefan i Helena Szymkiewiczowie 2 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał na ręce p. M. Siedleckiej p. inżynier Turski 10 złr. 40 ct., zebrane za sprzedane cegiełki przez p. Helenę Januszowską.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Radoczy otrzymał ks. Ignacy Żyła, wikary z Myślenic. Przeniesieni: ks. Franciszek Baniewski z Biały do Myślenic, ks. dr. Adam Podwin z Morawicy do Krakowa jako pomocnik katechety w gimnazyum św. Jacka. Zmarli: Cezar Dobrzyński, kleryk zakonu OO. Jezuitów, Klelia Michałowska, przeorysza zgromadzenia PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Dr. Ferdynand Wilkosz, inicyator i założyciel Towarzystwa upiększania m. Krakowa i okolic, stale od założenia tego Towarzystwa wybierany przewodniczącym, złożył tę godność z tych głównie przyczyn, iż władze miejskie krakowskie, mówiąc najkrócej, udaremniły wszelkie najlepsze uchwały i projekty wydziału Towarzystwa. Pisywaliśmy o tem przy każdem niemal sprawozdaniu z dorocznych zebrań członków Towarzystwa, które gdzieindziej niezawodnie jako grono obywateli ożywionych najlepszemi chęciami służenia miastu w określonych kierunkach własną ofiarnością i staraniami, — cieszyłoby się przedewszystkiem względami burmistrzów i magistratu. U nas jest wręcz przeciwnie.

Wieczór na dochód Tow. muzycznego nie będzie pozbawiony także różnych niespodzianek, do wprowadzenia których kotylion nastręcza zawsze dosyć sposobności. Komitet dowiaduje się, że wiele zaproszeń wysłanych nie doszło do rąk adresatów i dlatego prosi osoby, któreby chciały być na tej zabawie, a zaproszeń nie otrzymały, o wczesne zgłoszenie się do biura (plac Szczepański l. 3), gdyż liczba wstępów jest ograniczona.

W kasynie powszechnem odbędzie się we wtorek 18 bm. ostatnia zabawa towarzyska w bieżącym karnawale. Lista otwarta.

Na bal maskowy Koła mieszczańskiego bilety będą sprzedawane jutro w sobotę od godz. 10 do 12 w południe i od 2 do 5 po południu w lokalu Koła.

Pożegnanie. Wyżsi wojskowi tutejsi żegnali wczoraj wieczorem w Grand-hotelu opuszczającego Kraków, dotychczasowego komendanta twierdzy feldmarszałka porucznika barona Waldstaettena. Przed hotelem przygrywała orkiestra wojskowa 56 pułku. Przy sprzyjającej pogodzie tłumy publiczności zalegały ulicę Sławkowską, przysłuchując się dźwiękom kapeli.

Z uniwersytetu. Pp. Leon Peterseim, rodem z Krakowa, i Leon Józef Żuławski, rodem z Limanowy, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi przyjmować będzie interesantów we wtorek 18 b. m., jako w trzeci wtorek miesiąca, w muzeum techniczno-przemysłowem od godziny 11 do 1.

Śluby. Dnia [illegible] b. m. odbyły się w Drohobyczu zaślubiny panny Heleny Skrzeszewskiej, córki Józefy z Borkowskich i ś. p. Erazma Skrzeszewskich, z p. drem Janem Rajewskim, profesorem szkoły wyższej przemysłowej w Krakowie.

W Wadowicach w kościele parafialnym ks. kanonik Sękowski, proboszcz z Wiśnicza, pobłogosławił dnia 2 b. m. związek małżeński, zawarty pomiędzy p. drem Walerym Łukaszewiczem, lekarzem, a panną Olgą Sawicką, córką radcy sądowego w Wadowicach.

Lekarze powiatowi. Rok właśnie mija od czasu, gdy w przeciągu trzech miesięcy zmarło na tyfus plamisty, zaraziwszy się od chorych, siedmiu lekarzy, przeważnie powiatowych. Obecnie w przeciągu kilku tygodni, bo od nowego roku, zachorowało już trzech lekarzy powiatowych, zaraziwszy się tyfusem brzusznym, a to: lekarze powiatowi w Cieszanowie, Bohorodczanach i Przemyślu, wszyscy ludzie młodzi. Jest to dowodem, jak ciężkie, trudne i narażające na wielkie niebezpieczeństwo jest stanowisko lekarzy powiatowych i jak gorliwie wypełniają oni swe obowiązki.

O lekarzach sądowych w Galicyi otrzymujemy następujące uwagi:

„Lekarze sądowi, którzy nie mają rangi urzędników państwa, jak lekarze powiatowi, są tylko zaprzysięgłymi rzeczoznawcami i, według potrzeby sądu, powoływani bywają do spraw jako świadkowie bez wszelkiego wynagrodzenia, lub też jako lekarze sądowi, piastujący mandat od rządu nadany. Rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości z dnia 28 lutego 1876 r. l. 1369 jest nakazanem, by cała komisya sądowo lekarska, składająca się z 4 osób, a mianowicie: 1 sędziego, 2 lekarzy sądowych i 1 protokolanta, na jednym wozie jeździła. (Piątym na wozie musi być woźnica).

„Wskutek powyższego rozporządzenia ministerstwa rząd zyskał na kosztach jednej podwody, którą dawniej starszy wiekiem lekarz sądowy policzał. Lekarze sądowi (76), czując się pokrzywdzonymi, podali zażalenie do prezydyum sądu krajowego wyższego we Lwowie, w którem zaznaczyli, że ze względu na złe drogi, zwłaszcza w okolicach górskich, jest rzeczą niemożliwą, aby 5 osób na jednym jeździło wozie, bo tak jeżdżą żydzi na jarmark, lub rekruci odwożeni bywają do służby wojskowej.

„Na to otrzymaliśmy na nasze podania od prezydenta sądu krajowego we Lwowie (ś. p. Schenka) odpowiedź kategoryczną, że gdy sąd uzna potrzebę drugiej podwody, to ją policzy sędzia a nie lekarz sądowy, jak się to dawniej praktykowało.

„Składanie mandatów, wydanych przez rząd lekarzom sądowym, jedynie tylko w wypadku słabości lekarza sądowego, pociągającej nieudolność do jazdy na komisye sądowo-karne, uwzględnione być może. Jeżeli zaś lekarz sądowy nie zechce pojechać na komisye, karanym będzie grzywną do 50 złr. *(sic!)*.

„Takie to równouprawnienie w naszem konstytucyjnem państwie! Słudze wolno podziękować za służbę bez powodu -- nam lekarzom sądowym nie wolno składać mandatu.

„Obiecano nam już od lat kilku w Radzie państwa nową taksę za czynności sądowo-lekarskie, jednak niestety, jak to zwykle u nas bywa, „obiecanka cacanka..."

„Nie wiemy, dlaczego rząd tak po macoszemu z nami postępuje? Cóżeśmy zawinili? Czy nie pracujemy w ciężkim zawodzie naszym dla dobra społeczeństwa?

„Rozporządzeniem wspólnego ministerstwa z dnia 18 czerwca 1873 r. podwyższono dyety wszystkim urzędnikom państwowym. Doktorowi medycyny należą się dyety VIII klasy, przeto 5 złr., a pobieramy tylko 3 złr. 50 ct.

„Zapyta ktoś, dlaczego ani urzędnikom, ani nam lekarzom sądowym przynależnych dyet nie wypłacają? Otóż ówczesny minister skarbu oświadczył krótko i węzłowato, „że nie ma na to pieniędzy". Na Węgrzech inaczej się dzieje. Lekarze sądowi liczą milowe znacznie większe niż u nas i pobierają dyety po 5 złr. Tam rząd ma pieniądze dla lekarzy sądowych, tylko u nas brak monety.

„Sprawę tę polecam gorąco naszym posłom sejmowym i Kołu polskiemu,— oby głos mój nie był głosem wołającego na puszczy."

Sądzimy, iż w pierwszym rzędzie poruszonemi ważnemi kwestyami, w interesie całego stanu lekarskiego, zająć się powinny Izby lekarskie w kraju. *(Przyp. Red.)*.

Zmarli. Teofila z Rebsamenów Gebhardtowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 74 roku życia.

Józefa Beslej, wdowa po urzędniku kolei państwowej, zmarła w Krakowie w 65 roku życia.

Ludwik Nizałowski, radca namiestnictwa, który uległ przed trzema dniami wypadkowi ataku apoplektycznego, zmarł we Lwowie we środę 12 b. m. Był urzędnikiem gorliwym i cieszył się poważaniem.

Józef Ditrich Wichtloff, radca dworu, były prezydent sądu obwodowego samborskiego, kawaler orderu Leopolda, zmarł w Stryju w 78 roku życia.

Ludwik Gabillon, znany i ceniony artysta dramatyczny burgteatru, umarł wczoraj w Wiedniu w 68 roku życia.

Cygara zwane Wirginia obecnie sprzedawane są nie po 5 centów za sztukę, jak kosztowały dotychczas, lecz po 4.

Zatory. Lody, które z górnej części Wisły powyżej Krakowa w zupełności odpłynęły, stanęły dnia 10 bm. pod Niepołomicami, utworzywszy zator 4 klm. długości. Drugi zator stoi nieco poniżej Niepołomic, ciągnąc się aż do Tarnówki. Od Narów w dół lód częściowo połamany, częściowo wcale nieruszony. Stan wody w Niepołomicach 350 ctm. ponad najniższy.

Na Rabie puściły lody dnia 8 bm. przy stanie 200 ctm. ponad stan najniższy wodoskazu w Proszowie i stanęły pod Niedarami przy ujściu rzeki do Wisły, utworzywszy 3 klm. zator, który następnie tego dnia odpłynął do Wisły, oparłszy się pod Popędzyną o lód niepołamany.

Stan wody w Wiśle, mając w dniu 7 bm. na wodoskazie w Popędzynie 100 ctm. ponad stan najniższy, podniósł się następnie na 160 ctm., poczem znowu opadł na 92 ctm. ponad stan najniższy.

Konkursy. *Gazeta Lwowska* ogłasza konkurs na czternaście posad nauczycielskich w okręgu chrzanowskim.

Bal górniczy, jak nam donoszą z Drohobycza, odbył się według programu dnia 8 bm. i zgromadził około 300 osób inteligencyi miejscowej, sąsiednich miast Sambora i Stryja, oraz techników górniczych całej podkarpackiej okolicy, począwszy od Stanisławowa aż do Nowego Sącza. Sala miejska teatralna, wybrana na salę balową, udekorowaną była wspaniale dywanami i bogatemi materyami, a scena, zamieniona w ogród kwiatowy, przedstawiała wraz z bufetem dla pań czarujący widok. Karnety w kolorach górniczych, tj. zielonym i srebrnym, miały kształt sztolni, a na winiecie widoki naftowej wieży wiertniczej, oraz górnika łamiącego skały podziemne. Do pierwszego kadryla stanęło par 84. Tańce prowadzone z życiem i elegancyą przez p. Bronisława Wyganowskiego, inżyniera ze Schodnicy, trwały do godz. 7 rano. Piękne twarzyczki pań, gustowne i bogate toalety, dobrane towarzystwo, oraz wyszukana elegancya, z jaką bal górniczy był urządzony, postawiły go na równi z pierwszorzędnemi balami stolicy. Więc nic dziwnego, że uczestnicy nie znajdują słów pochwały i podzięki dla komitetu, który nie szczędząc pracy i pieniędzy, stworzył zabawę, jakiej w Drohobyczu jeszcze nie było.

Burmistrzem miasta Biały wybrano na posiedzeniu Rady gminnej dnia 12 bm. ponownie osławionego dra Jana Rosnera 25 głosami na 30 głosujących. P. dr. Rosner nie straci zatem ani jedne-

Z literatury gruzińskiej.

NINA.

Opowiadanie Aleksandra Kazbeka.

(Z gruzińskiego.)

W gruzińskiej wsi Gargeti, nad samą przepaścią, zawisła na skale maleńka, stara i na pół już zrujnowana chatka. Jedną swoją połową spoglądała w dół ku przepaści, skąd zaledwie dochodził szum górskiego potoku. Na pierwszy rzut oka znać było, że właściciele tej chaty nie byli ludźmi zamożnymi, gdyż [illegible] nie przenieśli swego budynku z tak niebezpiecznego miejsca, ani też nie byli w stanie poreperować go choć trochę.

O godzinie dziewiątej wieczór, w porze zimowej, w chacie zaledwie tlił się ogień, raczej dla omamienia oka, niż naprawdę dla ciepła. Koło ogniska siedziała kobieta z dziećmi, z których jedna była zupełnie młoda jeszcze dziewczyna, a druga dosyć już widać napracowała się i sterała na świecie. Stara ich odzież, cała w dziurach i przeróżnych łatach, nędznie zabezpieczała od zimna i zaledwie okrywała ciało.

W chacie było ciemno, gdyż ogień zaledwie tam się tlący mało dawał światła. Cała rodzina milczała i jakiś ciężki smutek ogarnął wszystkich. Tylko od czasu do czasu rozlegały się po chacie żałosne głosy dzieci, narzekających na głód i zimno, i słychać było ciężkie, z głębi serca wydobywające się westchnienia matki.

Była to biedna Machia Goderzowa z córką Niną i trzema małymi chłopczykami.

Machia po stracie męża została bez chleba i tylko dzięki litościwym ludziom nie umarła do tej pory z głodu razem ze swą rodziną.

Machia z troską spoglądała na swe dzieci i serce rozrywało jej się z bólu na ich widok. Widziała ich ciężką niedolę, i odczuwała, co to znaczy dla nich znosić głód i zimno; szczerze, z całego serca pragnęła im dopomódz i ulżyć, czem tylko mogła. Ale cóż mogła począć biedna wdowa, kiedy nie było w chacie skrzętnego gospodarza i doradcy, który mógłby wyswobodzić rodzinę z tak ciężkiej niedoli!

— Mamo! — odezwał się z płaczem jeden z chłopców. — Zimno mi, zimno, matulu!

Matka spojrzała na niego, i w wyrazie jej twarzy odmalowała się niewypowiedziana męczarnia, jaką sprawiały jej słowa dziecka.

— Ot, poczekaj — łagodnie powiedziała matka, — niedługo upiecze się placek, będziemy jeść, to się zagrzejemy.

— Nie chcę placka; ognia, ognia trzeba — upierało się dziecko dalej.

— No cicho, cicho! Czy słyszysz, wilk wyje! — rzekła matka podstępnie, chcąc zwrócić uwagę dzieci na inny przedmiot i choć na chwilę rozerwać je.

Dzieci rzeczywiście uspokoiły się i zaczęły nadsłuchiwać. Ze dworu dochodziło tylko wycie wichru i zawiei, srożącej się w górach, i uderzenia zmarzłego śniegu o liche drzwi chaty.

— Nie ma wilka! Daj placka. O, jak zimno! — odezwały się znowu dzieci.

— Cicho, ja wam opowiem bajeczkę — rzekła do nich Nina, rozgarniając popiół i probując, czy placek się już upiekł.

Dzieciaki obsiadły siostrę, która zawsze umiała ich zabawić.

Ale tylko co otworzyła usta, by rozpocząć opowiadanie, gdy nagle coś nadzwyczaj mocno zastukało do drzwi; ten niezwykły i niespodziewany atak zdziwił wszystkich, znajdujących się w chacie, — i wszyscy odrazu zamilkli.

Dało się słyszeć ponownie silne stukanie i zachrypły nieprzyjemny głos:

— Czyście wszyscy pozdychali, czy co? Czemu nie odzywacie się?

— Kto tam? — spytała Machia.

— Ja.

— Ale, któż ty? Czego ci potrzeba o tej porze?

— To wójt — rzekła z cicha dziewczyna do matki.

— Otwórz, to zobaczymy! Tylko prędzej, bo tu można zmarznąć — mówił ten, co stał za drzwiami.

Machia wstała, zapaliła światło, odsunęła zasówkę i otworzyła.

Do chaty wszedł człowiek odziany w burkę z baszłykiem. Odzież jego pokryta była grubą warstwą śniegu.

— Ale też mróz! A niech go! — powiedział wchodzący i począł ostrożnie obcierać swoje zamarznięte wąsy.

— O biedaż moja, jaka ja nieszczęśliwa! My tu nawet gorzałki nie mamy — narzekała, krzątając się Machia. — I czemże was ogrzać, kiedy i drzewa niema — dodała po chwili.

— Mnie drzewa nie trzeba! — burknął wójt, ściągnąwszy brwi, gdy się dowiedział, że nie ma wódki. — Oto przyprowadziłem do was Moskali na kwaterę.

— Moskali? — zaledwie mogła wymówić kobieta.

— Tak, Moskali. W Stepancmindzie nie mogli wszyscy się pomieścić, więc ich przyprowadzili do nas.

— Biednaż moja głowa. Przecież u nas w chacie gospodarza nie ma, jakże my możemy przyjąć obcych ludzi?

— Mamo, mamo! nie przyjmujmy ich! — obejmując matkę, błagała Nina.

— O, możebyście i nie przyjęli, gdyby się was o to pytano — ofuknął wójt. — Trzeba służyć carowi — dodał potem surowo, — a wy jakeście myśleli, hę?

— Dlaczegoby nie, gdyby tylko można było. Ale my tacy biedni i nieszczęśliwi.

— Nie ma czasu z wami bajać! — rzekł wójt, nie dając jej dokończyć, i obróciwszy się do drzwi, zawołał żołnierzy.

Ci z hałasem, tupiąc zmarzłemi butami, wbiegli do chaty.

Kobieta załamała ręce, spoglądając na wójta, który począł porządkować w chacie, chciała coś powiedzieć, uprosić go, ale nie mogła wymówić ani słowa.

Dzieci usłyszawszy słowo „russo", Moskal, — natychmiast zamilkły, przytuliły się do Niny i przelęknione patrzyły się na wszystko, co się działo w chacie.

Żołnierze, rozejrzawszy się do koła, bezwstydnie klęli po moskiewsku i obstąpili ogień, od którego tylko co pouciekały dzieci.

Obsiedli ogień do koła, pozdejmowali obuwie i zaczęli suszyć swoje onuce, z których ściekał wszelki brud. Wkrótce wypaliła się reszta drzewa i mróz na dobre dawał się we znaki.

— Jak oni żyją w tem piekle? — przemówił jeden z żołnierzy.

— Poganie, to i nie dziw! — odpowiedział drugi, i tonem człowieka, wszystko znającego, dodał: — Poganie, naród gorący; dlatego też nie czują zimna.

— Pewno, że tak. A naprzykład nasza kobieta nie może się obejść bez tego, żeby się nie pogrzać na piecu.

— Wszystko to tak, ale czy powinni nam dać drzewa, czy nie? — spytał się inny, który milczał dotychczas.

— Zapewne, że powinni — odpowiedzieli mu wszyscy razem.

— Od kogóż? Czy od urzędu, czy też od gospodarzy?

— Ma się rozumieć, że od gospodarzy, bo to „chamy", chamy zaś powinni służyć carowi, a my w carskiej służbie.

— To prawda — zgodzili się inni, — chłop powinien służyć żołnierzowi, bo my ludzie carscy. A chłop co? Tfu! oto co! — splunął mówca, — i nic więcej.

— To cóż nam nie daje drzewa ta wiedźma? — odezwał się jeden z nich, i po tych słowach zwrócił się do Machii. — No gospodyni, przynieść drzewa!

Machia wiedziała, że do niej mówią, ale nie rozumiała, czego od niej chcą, gdyż nie rozumiała mowy rosyjskiej; a gdyby nawet i rozumiała, to i tak nie mogłaby zaspokoić ich żądania, gdyż nie miała drzewa i ani pręta nie było dokoła chaty.

— Czegóż ty, wiedźmo, wyłupiłaś ślepie? — obstąpili wszyscy naraz Machię.

— Drzewa, drzewa, *ceckli* (ognia) — mówili do niej.

— Ognia? — zrozumiała nareszcie. — Skądże go wezmę?

— Nie ma? — wołali, złoszcząc się, żołnierze. — Choć głowę o kamień tłucz, byle było ciepło.

— Przysięgam na świętego Jerzego, że nie ma! — zaklinała się kobieta, jak gdyby oni mogli zrozumieć jej słowa.

— Cóż my się na nią gapimy? Sami dostaniemy drzewa i rozpalimy ogień, gdziekolwiek się znajdzie drzewo!

I wszyscy, oprócz trzech, wybiegli z chaty, ale nic nie znaleźli. W końcu spostrzegli wózek, który stał na dworze i z krzykiem radości rzucili się ku niemu.

— Otóż znaleźliśmy drzewo! Aha!

Machia, która także wyszła za niemi i patrzyła, co oni będą robić, zrozumiała ich zamiar. Podbiegła więc do nich, błagając:

— Na Boga, nie psujcie. Nie gubcie nas. To rzecz cudza: dobrzy ludzie pożyczyli do przywiezienia drzewa.

Ale żołnierze, przekonani, że musi przecież ktoś im dać drzewa, nic zastanawiali się nad tem. Jedynem ich pragnieniem w tej chwili było rozpalić ogień i rozgrzać swoje skotniałe ciało. Więcej ich nic nie obchodziło.

Żadne prośby i błagania nie pomogły. Z krzykiem „ura" pobiegli do wózka, i nie mając siekiery poczęli go łamać rękoma.

Nagle z chaty doleciał ostry, przejmujący krzyk. To zmusiło Machię pozostawić żołnierzy, i biedna kobieta pędem rzuciła się do chaty.

Oczom jej przedstawił się obydny i straszny widok.

Dwóch żołnierzy z tych co pozostali w chacie, rzuciło się do skrzyni, by ją wypróżnić, i rozrzucając po chacie cały ubogi dobytek, szukali czegoś kosztowniejszego. A trzeci rzucił się tymczasem do pięknej Niny i zaczął ściskać ją w swoich objęciach. Przerażona dziewczyna z krzykiem i jękiem instynktowo wyrywała się z jego silnych rąk, usiłując uchylić się od jego ust, strasznie cuchnących gorzałką. Ale siła przemogła, i pijany Moskal, mocno przycisnąwszy ją do siebie, całował zapamiętale.

Serce matki mało nie pękło na ten widok,— zaledwie mogła ustać na nogach. Ale w jednej chwili opamiętała się, porwała ze ściany sztylet swego męża i nie namyślając się pchnęła nim opętanego żołdaka z taką siłą, że aż się sama zadziwiła. Ten zdołał zaledwie zawołać „ratujcie, zabili!" i zwalił się na ziemię.

Na krzyk zbiegli się wszyscy żołnierze do chaty i przedewszystkiem poczęli niemiłosiernie katować kobietę. Krzyk usłyszano we wsi. Zbiegli się sąsiedzi i ledwie wyratowali Machię z rąk rozbestwionych żołnierzy.

— Ninę ratujcie! Ninę! — zawołała matka — i zemdlała...

Ale Nina nie wiadomo gdzie się podziała; szukali jej, szukali i nie znaleźli. Zdawało się, że ciemna przepaść nocy ją pochłonęła.

Z okropnym niepokojem czekała matka rana. ale i biały dzień nie wrócił jej ukochanej Niny. Od tej chwili łzy nie wysychały na jej oczach i na ustach nie milkło ciężkie westchnienie, wydobywające się z głębi rozdartego bólem serca.

Bóg wkrótce zmiłował się nad nią, i śmierć wybawiła ją od mąk ciężkich i od dręczycieli...

* * *

Zima minęła i nastała wiosna. Ziemia gruzińska pokryła się wspaniałą roślinnością. Potoki zaszumiały w rozpadlinach gór i śniegi zaczęły już spływać. Wszyscy zabierali się do korzystnej pracy i z radością oczekiwali lata.

Pewnego dnia kilkoro ludzi pędziło bydło do wody. Droga była jeszcze dobrze zawalona śniegiem i ludzie zaczęli rozgarniać go łopatami... gdy naraz łopata jednego z nich zaczepiła o coś twardego.

— Pomóżcie! — zawołał — pod śniegiem coś jest, ale nie wiem, co to takiego.

Zbiegli się inni, rozkopali śnieg i z gorzkim żalem zawołali:

— Nina!

Tak, to była ona.

Owej nieszczęśliwej nocy nieprzytomna wybiegła z chaty i biegła bez celu, byle dalej uciec od tego, co widziała: Śnieżyca zaprószyła jej oczy, i Nina spadła z góry w głęboką przepaść. Śnieg do rana przykrył ją swym zimowym całunem i wszelki ślad Niny znikł z oczu ludzkich aż do wiosny.

Maleńkie szczeniątko, które nigdy nie rozstawało się ze swą panią, nie opuściło jej do ostatka, i teraz leżało z Niną pod śniegiem.

Bóg jeden wie, co było lepszem dla Niny: czy spokój wieczny, czy niewesołe życie. Bo któż wie, jakie zło jeszcze mogło ją spotkać w niepewnej przyszłości?...

go z płatnych urzędów, które zawdzięcza stanowisku burmistrza. Niemcy umieją być wdzięczni dla schlebiających ich namiętnościom i bucie.

Huzarzy z Bratkowic. Smutną sprawę huzarów z Bratkowic, którzy zabili tyranizującego ich wachmistrza Dioszegy'ego, przypomina *Pester Lloyd*. Pisze mianowicie w korespondencyi z Przemyśla: W tutejszych wojskowych kołach przebąkują, że sprawa trzydziestu huzarów, którzy przed rokiem zabili znęcającego się nad nimi w nieludzki sposób wachmistrza, wkrótce się zakończy. Mówią, że akta procesowe z tutejszego sądu garnizonowego odesłane zostały do wyższego sądu wojskowego w Wiedniu, a następnie do najwyższego trybunału wojskowego. Wyrok ma zapaść w najbliższych dniach. Ponieważ od czynu karygodnego minął już rok cały, to zaiste sprawiedliwość wojskowa miała dość czasu do wyrobienia sobie sądu o tym fakcie, który ze wszystkiemi szczegółami jest najdokładniej znany. Jakkolwiek wyrok zapadnie, to zawsze pozostanie pytanie, jak można było dopuścić do tego, aby trzydziestu, aż do krytycznego momentu poczciwych huzarów, udręczać było wolno, iż ci z rozpaczy chwycili się tak strasznego czynu? — W Rzeszowie, w Jarosławiu, a nawet w Przemyślu dawno już mówiono o wściekłym wachmistrzu, który nad swoimi podwładnymi znęcał się w przerażający sposób. Nie usprawiedliwia to wprawdzie postępku huzarów, ale wyjaśnia go psychologicznie. I oto nasuwa się uparte pytanie: gdzie byli panowie oficerowie? Czy ci panowie nie wiedzieli, co dzieje się w eskadronie? Czy życie wewnętrzne w eskadronie było dla tych panów tajemnicą? Czyż nie wiedzieli oni, że ten wachmistrz złością swą bezbronnych wobec niego żołnierzy do rozpaczy doprowadza? A jeżeli już oficerowie o tem nie wiedzieli — nie chcemy przypuszczać, aby milcząco zgadzali się na to, co się tam działo! — to gdzież był dozór i opieka wyższej komendy?... Ze zdziwieniem pyta każdy, jak w czasie pokoju wśród dzielnych, inteligentnych żołnierzy mogło przyjść do tak strasznego faktu?

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie odbędą się w dniu 26 b. m. Zapowiada się ożywiona akcya wyborcza, gdyż codzień prawie mnoży się liczba komitetów przedwyborczych. Do pewnego stopnia nowością jest zawiązanie się tym razem odrębnego komitetu żydowskiego. Onegdaj pod przewodnictwem dra Antoniego Małeckiego utworzył się powszechny komitet, który, nie wykluczając sfer mieszczańskich, kupieckich i przemysłowych, uwzględnić ma bez różnicy wszystkie wyznania i zawody i starać się, aby do Rady miasta wybrać ludzi najzdatniejszych i największą chęcią do pracy ożywionych.

Ponieważ uchwalona przez poprzednią Radę zmiana statutu m. Lwowa nie otrzymała jeszcze sankcyi cesarskiej, przeto najbliższe wybory odbędą się według dotychczasowego statutu, na mocy którego cała Rada po upływie trzechletniej kadencyi ustępuje.

Ambroży Thomas, o którego zgonie wczoraj doniosły depesze, urodził się w Metzu dnia 5 sierpnia 1811 r. i był synem nauczyciela muzyki. Kształcił się w konserwatoryum paryskiem i w r. 1829 i 1830 otrzymał pierwsze nagrody jako pianista i kompozytor, a w dwa lata później wielką nagrodę za kompozycye. Podróżował następnie po Włoszech i Austryi, poczem dano pierwszą jego operę w Paryżu w 1837 r. „La double échelle". W dwa lata później zdobył rozgłos operą „Le Caid", a w r. 1850 dano jego „Le songe d'une nuit d'été". Następnie pojawiły się jego opery „Raymond", „La Tonelli" i najgłośniejsze „Mignon" i „Hamlet". Thomas był profesorem kompozycyj w konserwatoryum paryskiem, a następnie dyrektorem tegoż od czasu śmierci Aubera (1871), którego był uczniem. Uznawany był powszechnie za największego po Gounod'zie z francuskich kompozytorów operowych starej szkoły.

Nowe znaczki pocztowe. Bułgarski minister poczt i telegrafów wyda, z powodu przejścia ks. Borysa na prawosławie, na pamiątkę tego doniosłego zdarzenia, seryę nowych znaczków pocztowych.

Ludność kuli ziemskiej. Jaka jest ścisła cyfra (o ile może być ścisłą cyfra tak z roku na rok zmienna) mieszkańców naszej planety? W r. 1874 Behm i Wagner oznaczyli ludność globu ziemskiego na 1.391 milionów, w roku 1878 Levasseur doszedł do cyfry 1.439 milionów. Dziś, według ostatnich obliczeń statystycznych, przyjąć można 1.480 mil., z czego przypada na Azyę 825,954.000, na Europę 537,379.000, Afrykę 163,953.000, Amerykę 121,713.000, wyspy Oceanii i krajów polarnych 7,500.400, Australię 3,230.000.

Uczony demograf angielski, Holt Schooling, dodaje do tych cyfr godne uwagi komentarze. Między innemi dowiadujemy się z dzieła tego uczonego, iż na 1000 istot ludzkich 558 mieszka w Azyi, 242 w Europie, 111 w Afryce, 82 w Ameryce, 5 w Oceanii i krajach polarnych, 2 zaś tylko w Australii. Tak więc Azya daje grunt pod nogami przeszło połowie ludności kuli ziemskiej. Europa $^1/_4$, Afryka $^1/_3$, Ameryka $^1/_{12}$. Cała zaś ludność Australii jest mniejsza liczebnie od ludności Londynu lub Paryża wraz z Petersburgiem.

Jeżeli zadamy sobie pracę porównania części świata pod względem przestrzeni, otrzymamy cyfry następujące:

Azya	17,044.000	mil kwadrat.
Ameryka	14,801.000	„ „
Afryka	11,277.000	„ „
Europa	3,757.000	„ „
Australia	2,972.000	„ „
Oceania i kraje polarne	2,464.000	„ „

Na milę kwadratową w Europie przypada 95, w Azyi 48, Afryce 15, Ameryce 8, na wyspach Oceanii i w krajach polarnych 3, Australii 1. Jeżeli będziemy chcieli z tabliczki powyższej wyciągnąć inny jeszcze wniosek, przekonamy się, że Europa może ofiarować każdemu ze swych mieszkańców przestrzeń 7, Azya 13, Afryka 44, Ameryka 78, wyspy Oceanii i krajów polarnych 210, Australia zaś 589 akrów. Cały zaś świat, ogółem biorąc, może ofiarować po 23 akry każdemu ze swoich dzieci.

Gdy weźmiemy pod uwagę liczbę mieszkańców, osiadłych na mili kwadratowej, wówczas otrzymamy, że Belgia ma 546, Anglia 312, Włochy 263, Niemcy 237, Francya 184, Austro Węgry 171, Hiszpania 90, Rosya europejska 49 mieszkańców na milę kwadratową.

Schooling stwierdza z dumą, iż na 1430 milionów mieszkańców globu ziemskiego jest 371 milionów poddanych angielskich. Nadto zaś pozwala sobie na następującą zabawkę statystyczną: gdyby 1480 milionów mieszkańców globu ziemskiego zgromadzić na jednem miejscu i postawić każdego na metrze kwadratowym, cała ta ludzkość zmieściłaby się na przestrzeni czworokąta, którego bok równałby się 22 milom ang. Sprężysty cyklista mógłby taki czworobok objechać dokoła w ciągu $3^1/_2$ godziny. Gdybyśmy zaś chcieli całą ludzkość „zapakować" tak, aby na głowę przypadało po 27 stóp sześciennych, „pudło" byłoby sześcianem, którego boki miałyby 1140 metrów wysokości. Cyklista objechałby taki sześcian w 6 minut.

„Kryptoskop". Taką nazwą ochrzcił profesor uniwersytetu Salvioni w Perugii instrument, za pomocą którego można widzieć promienie roentgenowskie, co jest powodem, iż nawet bez fotografowania można wprost i dokładnie obserwować materye ukryte w jakiemś ciele.

Instrument ten składa się z rury z czarnego kartonu, zamkniętej na jednym końcu tarczą z tego samego materyału, pociągniętą substancyą fluoryzującą pod promieniami Roentgena. Na drugim końcu umieszczona jest soczewka, która pozwala dokładnie widzieć fluoryzującą płaszczyznę. Instrument ten funkcyonuje w następujący sposób: Przed promienie światła, wytworzone przez rurkę Crookesa, kładzie się przedmiot (rękę, pudełko z ważkami, brzytwę w futerale, zapałki w pudełku itp.) i spogląda przez wspomnianą rurę. Na tarczy fluoryzującej widzi się dokładnie części, nie przepuszczające promieni Roentgena.

W gabinecie fizykalnym profesora uniwersytetu rzymskiego Blaserny wykonano już z „kryptoskopem" szereg udałych doświadczeń.

Olbrzym. Niepospolitym wzrostem cieszy się pewien młody kelner, nazwiskiem Paweł Grebblin; proporcyonalnie zbudowany, ma on wysokości 2 metry i 25 centimetrów. Olbrzym ten urodził się w Wismar w Meklemburgii i jest synem tamtejszego malarza. Rodzice i jego rodzeństwo normalnie zbudowani. Obecnie pokazuje się Grebblin za pieniądze i zwiedził już znaczniejsze miasta Europy.

Ze stowarzyszeń.

= **Prezes Stowarzyszenia cechu krawców** krakowskich, p. Ignacy Marek, zaprasza członków na zwyczajne walne zebranie, które się odbędzie w niedzielę 16 b. m. o godzinie 2 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej (w magistracie).

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 lutego: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira. (Występ R. Żelazowskiego).

W niedzielę 16 lutego o godz. 3 po południu: „Szklana góra", baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego. (Po cenach zniżonych).

Wieczorem: „Zbójcy", widowisko dramatyczne w w 5 aktach Szillera. (Występ R. Żelazowskiego).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·4 mm	746·6 mm	745·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,1	—4°,3	—2°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 2	WNW 2	NNE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	66 %	67 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	10	5

Dział ekonomiczny.

Galic. Towarzystwo gospodarskie. Zgromadzenie Rady ogólnej, na które powołani są obok delegatów wybranych także prezesowie oddziałów, odbędzie się w dniach 2 i 3 marca we Lwowie.

Targowisko na nierogaciznę w Prądniku Białym pod Krakowem, zamknięte przez kilkanaście dni z powodu zarazy pyskowej i racicowej, zostało znowu z dniem dzisiejszym otwarte.

Zniżenie stopy procentowej. Rada generalna banku austro-węgierskiego na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła ponownie zniżyć bankową stopę procentową o $^1/_2$ prc. Od dziś więc obowiązuje dla eskontu weksli i efektów stopa 4 prc., dla pożyczek na renty państwowe i na bankowe listy zastawne $4^1/_2$ prc., dla lombardu innych papierów wartościowych 5 prc.

Bank rzeszy niemieckiej obniżył dyskonto wekslowe do 3 prc., a stopę procentową przy lombardowaniu papierów do $3^1/_2$, względnie 4 prc.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 13 b. m. dostarczono 3942 cieląt, 1172 żywych świń, 2835 świń bitych, 609 bitych owiec i 2323 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 58 ct. do 64 ct., przednich po 48 ct. do 56 ct.; świnek po 30 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 40 ct. do 47 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 52 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 11 złr. za parę.

Ostatnie wiadomości.

Według doniesień dzienników wiedeńskich antisemici mają w pierwszych dniach sesyi Rady państwa wystąpić z wnioskiem nagłym o natychmiastowe przedłożenie projektu o podwyższenie płac urzędników państwowych.

W Sejmie czeskim wybory do Wydziału krajowego wypadły, jak przewidzieć można było, w ten sposób, że z kuryi miejskiej i wiejskiej nie wybrano ani jednego Niemca, a natomiast z całego Sejmu wyszło ich dwóch, przy pomocy wielkiej własności. W szczególności wybrano z całego Sejmu dra Schlesingera 189 głosami na 199 głosujących i dra Lipperta 185 głosami na 200 głosujących. Z kuryi wiejskiej wybrano dra Edwarda Gregra 73 i p. Adamka 72 na 74 głosujących.

Z kuryi miast wybrano dra Herolda i dra Skardę 48 głosami na 84 głosujących. Wreszcie w kuryi wielkiej własności wybrano jednogłośnie dra Pražaka i hr. Wojciecha Schoenborna.

Sejm styryjski uchwalił wszystkie wnioski w sprawie cylejskiej przedstawione przez odnośną komisyę, a podane we wczorajszych telegramach.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 14 lutego. Cesarz nadał drożnikowi Ignacemu Puchale w Lipniku, w uznaniu wieloletniej i wiernej służby, srebrny krzyż zasługi.

Paryż, 14 lutego. Ministerstwo Bourgeois odniosło wczoraj świetne zwycięstwo w Izbie deputowanych, które zatrze zupełnie wrażenie klęski, poniesionej w senacie. Radykał Pams, uzasadniając swą interpelacyę w sprawie nominacyi sędziego Poitevina, w ostry sposób krytykował senat, jako zawadę w działalności reformatorskiej. Radykali i socyaliści wielokrotnie przerywali mowcy, obrzucając senat obelgami. Godnem jest jednakże uwagi, że przewodniczący Brisson, jakkolwiek sam radykał, z całą energią protestował przeciwko dyskusyi, ubliżającej senatowi.

Minister sprawiedliwości Ricard w odpowiedzi na interpelacyę Pams'a oświadczył, że zmiana sędziego nastąpiła jedynie w interesie przyspieszenia śledztwa i na dowód tego odczytał odnośny list generalnego prokuratora.

Republikanin Darlan krytykował działalność rządu, zarzucając ministerstwu, że bez potrzeby wynajduje coraz to nowe skandale.

Bourgeois tłómaczył, że rządowi chodzi o wyświetlenie sprawy i dla tego celu rząd nie cofa się przed niczem, gdyż nie myśli stawiać polityki ponad prawem. Prezydent ministrów zręcznie odwołał się do miłości własnej Izby, oświadczając, iż reprezentacya kraju, która wyszła z głosowania powszechnego, nie może kapitulować przed Izbą, z ograniczonego prawa wyborczego pochodzącą. W końcu Bourgeois oświadczył, iż zwykły porządek dzienny mu nie wystarcza, a natomiast zaaprobował wniosek Sarriena, wyrażający rządowi pełne zaufanie.

Rouvier wystąpił ze skargą, że sędzia śledczy cytuje osobistości, co do których zapadły już decyzye sądowe. Na to odparł Bourgeois, że rząd nie może się wdawać szczegółowo w czynności sędziego śledczego, lecz oczekuje ukończenia całego śledztwa.

Ostatecznie Izba odrzuciła zwykły porządek dzienny 341 głosami przeciw 222, a przyjęła rezolucyę Sarriena (326 głosami przeciw 43), opiewającą: „W zaufaniu do stanowczości rządu, który chce wyświetlić w zupełności sprawę kolei południowej i kogo należy pociągnąć do odpowiedzialności, a zarazem dąży do przeprowadzenia przyrzeczonych reform, których kraj się domaga, Izba przechodzi do porządku dziennego".

Po obwieszczeniu tej uchwały, z wielu stron składano życzenia prezydentowi ministrów.

Senator Monis, który był obecny na posiedzeniu Izby, zaraz po posiedzeniu zgłosił w senacie interpelacyę w sprawie uwag, jakich sobie Bourgeois pozwolił w swej mowie przeciwko senatowi. Interpelacya dzisiaj ma przyjść pod obrady senatu.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się 20-go lutego i wówczas dopiero przyjdzie pod obrady interpelacya Dufaure'a w sprawie znanego listu ministra Combes'a. Za ten list przezwano złośliwie ministra oświaty *„homme de lettre"*.

Paryż, 14 lutego. *Gazette de France*, organ domu orleańskiego, ogłasza protest ks. Parmy, odnoszący się do manifestu jego zięcia ks. Ferdynanda, w którym ks. Parmy stwierdza, że uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby nie dopuścić do apostazyi jego wnuka, ks. Borysa. Książę miał zawsze nadzieję, że do tego nie przyjdzie, gdyż dano mu gwarancye, które nie dopuszczały nawet myśli o takiej ewentualności.

Belgrad, 14 lutego. Byłego sekretarza ambasadora rosyjskiego Hitrowa, Jakobsona, który później, w służbie Stambułowa, ogłosił dokumenty o agitacyi Rosyi na półwyspie bałkańskim, aresztowano wczoraj.

Belgrad, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny przyjęto prawie jednogłośnie projekt rządowy, upoważniający rząd do przedsięwzięcia rewizyi konstytucyi i wypracowania odnośnego projektu. W myśl konstytucyi musi skupczyna powyższy projekt w zasadzie przyjąć także na przyszłej sesyi, poczem nastąpi zwołanie „wielkiej skupczyny", która będzie obradowała nad samą nową konstytucyą. Mianowanie komisyi konstytucyjnej nastąpi zaraz po zamknięciu sesyi skupczyny.

Sofia, 14 lutego. Izba uchwaliła tytułem „podarunku narodowego" dla ks. Borysa sumę 500.000 franków, która będzie deponowaną w Banku narodowym aż do pełnoletności księcia.

Rzym, 14 lutego. *Agencya Stefaniego* donosi, że rząd włoski odpowiedział na notę, w której Porta uznaje wybór księcia Ferdynanda, iż Włochy, od czasu wyboru księcia, uważały decyzyę narodu bułgarskiego za prawomocną.

Konstantynopol, 14 lutego. Ambasador austro-węgierski bar. Calice uwiadomił wczoraj pierwszy ze wszystkich ambasadorów Portę, że jego rząd zgadza się na uznanie ks. Ferdynanda.

Petersburg, 14 lutego. Emigranci bułgarscy, którzy przebywają w Rosyi, otrzymali wiadomość, że w dniu, w którym ks. Borys przejdzie na prawosławie, wydaną będzie dla nich amnestya, zezwalająca na ich powrót do Bułgaryi. Między tymi emigrantami znajdują się mianowicie przywódcy spisku przeciw ks. Aleksandrowi Battenbergowi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 lutego. Starszy ochmistrz dworu Hohenlohe, umarł dzisiaj o 2-ej w nocy na paraliż serca.

Z powodu tego wypadku odwołano bal u ministra hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego przyjęto po dłuższej dyskusyi jednogłośnie wniosek posła Magga z wezwaniem do rządu, aby wypowiedział na czas ugodę handlowo-cłową z Węgrami, i tylko wtedy ją odnowił, jeżeli dotychczasowe wadliwości co do podatku konsumcyjnego, taryf kolejowych i t. d. będą usunięte, a zmniejszenie kwoty wspólnych wydatków, odpowiadającej teraźniejszym stosunkom Austryi, osiągnięte zostanie.

Praga, 14 lutego. Komisya adresowa Sejmu krajowego odrzuciła wniosek o wysłanie do tronu adresu w kwestyi prawa państwowego. Komisya postawiła równocześnie pewne zasady prawnopolityczne, na których podstawie komisya ma dalej pracować.

Berlin, 14 lutego. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że kanclerz ks. Hohenlohe miał wczoraj po południu dłuższą rozmowę z austro-węgierskim ambasadorem Szögyenyi'm, a później przyjął u siebie ambasadora włoskiego, hr. Lanzę.

Berlin, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zabrał głos sekretarz stanu Marschall, przedstawiając w dłuższej przemowie w wyczerpujący sposób zapatrywania rządu na kwestyę transwalską. Mowca podniósł, że stosunek Niemców do Transwalu opiera się na podstawie sankcyonowanej przez królowę angielską ugody handlowej z roku 1885, która Niemcom przyznaje te same prawa, co Anglii i innym mocarstwom. Niemcy mają ten sam interes, co Anglia, aby *status quo* w zatoce Delagva i Transwalu pozostał nadal ten sam.

Twierdzenie, jakoby prezydent Krüger zażądał obcej, szczególnie niemieckiej, interwencyi, jest błędne; mowca nic o tem nie wie. Wobec wysokiego rozdrażnienia umysłów ludności angielskiej, mowca nie ma zamiaru zbijać argumentami rozszerzanej w Anglii legendy o tajnej agitacyi Niemiec w Transwalu. Kto tak twierdzi, okazuje nieświadomość zwyczajów niemieckich. Nie leży w charakterze niemieckim snuć intrygi i naruszać prawa innych. Niemcy szanują obce prawa i obce interesy (??!).

Pos. Lieber oświadczył, że Niemcy życzą sobie zachować dobre stosunki z Anglią, lecz nie na koszt praw i godności Niemiec.

Pos. Manteuffel podniósł w imieniu stronnictwa konserwatywnego z uznaniem, że rząd ani na włos nie ustąpił od honoru Niemiec. *(Oklaski).*

Pos. Richter oświadczył, że telegram cesarza do prezydenta Krügera wyraża sympatyę, którą szersze koła narodu niemieckiego czują dla Transwalu; należałoby jednakże wyczekiwać, aby tego rodzaju wyrażenia uczuć monarchy nie powtarzały się więcej. Mowca oświadcza się w końcu przeciw powiększeniu floty.

Pos. Bebel (socyalista) podniósł, że rząd niemiecki działał prawidłowo w kwestyi transwalskiej *(poruszenie)*, lecz telegram cesarza wywołał bezpośrednio rozdrażnienie Anglii. Wobec Francyi lub Rosyi nie odważonoby się na taki krok. *(Wielki niepokój. Zaprzeczenie).* Zachowanie Niemiec w Azyi wschodniej po wojnie japońskiej wywołało „chłodny" stosunek Niemiec do Anglii. Niemcy idą do pewnego stopnia w ślad za Rosyą, zamiast iść więcej ręka w rękę z Anglią. Niemcy w sojuszu z Anglią byłyby niezwyciężone.

Pos. Hausmann i Liebermann oświadczyli się przeciw wywodom Bebla co do telegramu cesarza, zaznaczając przy tem, że wszyscy czytali telegram z entuzyazmem, albowiem był on wyrazem uczuć narodu.

Na tem skończyła się dyskusya.

Paryż, 14 lutego. Rada ministrów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przystąpić natychmiast do dyskusyi, gdyby przedłożono Izbie interpelacyę, dotyczącą sytuacyi, wywołanej najnowszem wotum senatu.

Paryż, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych radykał Pams interpelował w sprawie nominacyi sędziego Poitevina i wystąpił ostro przeciwko senatowi, który stanowi zawadę do reform w duchu demokratycznym.

Minister sprawiedliwości Ricard usprawiedliwiał nominacyę Poitevina, nadmieniając, że zmiana sędziego nastąpiła jedynie celem przyspieszenia śledztwa, za co minister bierze na siebie odpowiedzialność.

Londyn, 14 lutego. Wczoraj ogłoszono nową „księgę niebieską", dotyczącą zaprowadzenia reform w Armenii. Księga ta zawiera na początku depeszę Currte'go do Kimberley'a pod datą 9 stycznia 1895 r., wraz z projektem reform, spisanym przez Currie'go, a na końcu dosłowną treść sankcyonowanych przez sułtana reform. — W księdze tej jest godną uwagi depesza Lascellesa do Salisbury'ego z Petersburga, pod datą 19 sierpnia 1895 r., w której Lascelles donosi, że ks. Łobanow oświadczył na pytanie, o ile rząd rosyjski jest gotów do wywarcia presyi na sułtana, na wypadek, gdyby tenże wzbraniał się poczynić kroki, — że car czuje wielki, osobisty wstręt do użycia przemocy. Tak samo rząd rosyjski nie zgodziłby się na wywarcie presyi ze strony jakiegokolwiek innego mocarstwa.

Londyn, 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin oświadczył minister Chamberlain, że rząd zezwala na to, aby towarzystwo *Chartered Company* dalej prowadziło pożyteczna akcyę w Afryce południowej, a pozbawia je tylko kontroli nad wojskiem i policyą. Rząd udzielać będzie nadal prezydentowi Krügerowi rad przyjacielskich, do czego mu też przysługuje prawo. Krügera przyjmie rząd i naród angielski z należnym mu szacunkiem.

Osobiste rokowania usuną nieporozumienia. Rząd angielski wywrze wpływ, celem zadosyćuczynienia zażaleniom większej części ludności transwalskiej. Prędzej czy później, sprawiedliwości stanie się zadość; winę Jamesona i wspólwinę przywódców powstania w Johannesburgu wyświetli śledztwo sadowe. Śledztwo w sprawie ewentualnej współwiny towarzystwa *Chartered Company* będzie przeprowadzone w duchu bezstronnym.

Londyn, 14-go lutego. *Biuro Reutera* donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą: W Soeul, stolicy Korei, wybuchł rokosz dnia 11 b. m. Prezydenta ministra, oraz 7-miu urzędników zamordowano. Król i następca tronu schronili się do ambasady rosyjskiej. Ojciec króla, Taiwenkun, znajduje się także w ambasadzie. Wojsko rosyjskie, w liczbie 200 ludzi, wylądowało i strzeże ambasady rosyjskiej.

Sofia, 14 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza ustawę, dotyczącą nadzwyczajnego, rozdzielonego na różne ministerstwa kredytu, w ilości 929.000 franków.

Hawana, 14 lutego. Wojsko hiszpańskie zwyciężyło powstańców w kilku potyczkach. W jednej z potyczek powstańcy ponieśli stratę w 15 zabitych.

Generał Weyler oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że wszystko zastał w zupełnym nieporządku i poczyni energiczne kroki, aby zapobiedz ruinie miasta. Weyler zreorganizuje kawaleryę i będzie używał jej w wielkich masach; siły wojskowe skoncentruje, a zaniecha systemu małych kolumn.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 lutego 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	121	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	122	25
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1006	—
Akcye kredytowe	386	25
Londyn	120	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	$12^1/_2$
20 marek	11	82
20-frankówki za sztukę	9	59
Banknoty włoskie	43	75
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 14 lutego. Ruble 128·—. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·83. Pszenica na wiosnę 7·31. Owies na wiosnę 6·38.

Wiedeń, 14 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·20; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; $4^1/_2$% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 296·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·— losy z 1860 na 500 złr. 147·80; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 386·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 395·—; Länderbank na 200 złr. 258·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1006.

Berlin, d. 14 lutego. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 240·75 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·80 mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·30 mrk. Austryackie banknoty 169·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.